

## KULTUROWE UWARUNKOWANIA „NIEDOJRZAŁOŚCI”

### WSTĘP

Pojęcie „niedojrzałość” jest wieloznaczne i nieostre. Trudno je zdefiniować. Można jednak opisywać oraz wskazywać na przyczyny zjawiska oraz jego skutki, zwłaszcza w kontekście niezdolności do nawiązywania trwałych, międzyludzkich więzi. Niedojrzałość przejawia się, mówiąc przykładowo, jako „nostalgia” za dzieciństwem, jako zgoda na bycie „wiecznym uczniem”, jako pogoń za nieustanną rozrywką i zabawą. W takim pobieżnym rozumieniu niedojrzałość implikuje brak odpowiedzialności, fałszywą świadomość tożsamości oraz niezdolność do wyznaczania sobie właściwych i adekwatnych do ludzkiej natury celów.

Na początku rozważań można postawić pytanie: czy człowiek „niedojrzały” emocjonalnie, społecznie, religijnie, jest owocem współczesnej kultury? Czy niedojrzałość, to rzeczywiście skutek współczesnych warunków społecznych opisywanych przez socjologa kultury Zygmunta Baumana jako: nieokreśloność, niekompletność, nieostateczność, tymczasowość, nietrwałość i niezaangażowanie<sup>1</sup>. Czy też jest to sprzężenie zwrotne, tym bardziej, że jednak ostatecznie człowiek jest twórcą kultury?

Metoda analiz oraz prezentacji zagadnienia zastosowana w artykule, opiera się na ukazaniu źródeł kulturowych, które rozpowszechnione w życiu codziennym utrudniają lub uniemożliwiają proces podmiotowej dojrzałości. Taki stan rzeczy, gdy przybiera rozmiary wydarzenia na masową skalę, jest szkodliwy nie tylko dla jednostek, lecz dla bytu narodu lub państwa. Dotyczy on zwłaszcza życia społecznego, uniemożliwiając zawiązywanie i rozwój wspólnot rodzinnych, religijnych, kulturalnych, itp. Pewne zjawiska należy oglądać z różnych stron, uwzględniając różne doświadczenia.

### I. EGZEMPLIFIKACJE

„Bezdzietni z wyboru”, „Żadnych zupek, kupek, ząbkowania, pieluch i niańczenia”. „Coraz więcej polskich małżeństw nie chce mieć dzieci.”— to częste

---

<sup>1</sup> Z. Bauman, *Razem osobno*, przeł. T. Kunz, Kraków 2003.

tytuły prasowe. „W Ameryce postępową elita ludzkości ukuła nawet termin *childfree*. Kto nie ma dzieci jest bogatszy, weselszy, zdrowszy i ma więcej czasu, który może poświęcić kotom” — Jak do tego doszło?<sup>2</sup>. Z. Bauman, analizując przejawy nowoczesności pisze bardzo jasno: „Dzieci to jeden z najkosztowniej-szych wydatków, jakie przeciętny konsument ponosi w ciągu całego swojego życia. W kategoriach czysto finansowych, dzieci kosztują więcej niż luksusowy naj-nowocześniejszy samochód, podróż dookoła świata, a nawet własna okazała rezydencja. (...) Posiadanie dzieci oznacza stawianie ponad własną wygodę dobra drugiej, słabszej i uzależnionej od nas istoty. Trzeba wyrzec się części własnych prerogatyw, wyrzekać się ich wciąż od nowa: codziennie, rok po roku. Ryzykując, o zgrozo! «utrata niezależności». Posiadanie dzieci może oznaczać konieczność ograniczenia ambicji zawodowych, konieczność «poświęcenia kariery»; ci, którzy osądzają naszą zawodową przydatność, patrzą krzywym okiem na każdy przejaw podwójnej lojalności. Co gorsza, posiadanie dzieci oznacza zgodę na popadnięcie w zależność i podwójną lojalność, na czas nieokreślony, wzięcie na swoje barki bezterminowego i nieodwołalnego zobowiązania, bez możliwości „wypowiedzenia umowy”; zobowiązania sprzecznego z istotą życiowych strategii płynnej nowoczesności, którego większość ludzi w innych dziedzinach życia stara się na ogół za wszelką cenę unikać”<sup>3</sup>.

Inny prasowy przykład: „Tym, co szokowało widzów podczas premiery *Platformy*, pisarza Michela Houellbecq’a to obnażony wizerunek europejskiej kultury, w której podstawową wartością stała się przyjemność. Główny bohater nie czuje się przywiązany do żadnego miejsca, żyje w zglobalizowanym świecie rozrywek i komercyjnych przyjemności, które stają się jedynym celem jego życia. Klub porno jest jego naturalną ojczyzną. Uprawia seks przygodny, ale nie daje to wyzwolenia z samotności, wręcz przeciwnie pogłębia alienację. Pogoń za rozkoszą jest tragikomiczna. Seks staje się taką samą używką jak narkotyk czy alkohol. Życie to groteska, bo na końcu drogi czeka samotność i śmierć. Społeczeństwo nastawione jest na rozrywkę i przyjemność. W bierności i w akceptacji tego stanu europejskiego, współczesnego stylu życia możemy wchodzić jak w kolejne kręgi piekła”. Lepiej wcześniej postawić pytanie: jak do tego doszło?

Jak doszło do alienacji od więzi, od rodziny, obowiązków i wierności? Czy to tylko skutek rynkowej ideologii Zachodu? „Okazuje się, że Europejczycy określający się najchętniej jako «obywatele świata» są najmniej chętni do posiadania

<sup>2</sup> „Spadku rozrodczości doświadczyła już cała Europa. Najwcześniej bo już w latach 60. i 70., stało się to na zachodzie i północy Europy. Dekadę później, ale za to znacznie gwałtowniej, problem wystąpił na południu. Wreszcie po 1989 roku z wolniejszym tempem przyrostu naturalnego zmagają się kraje Europy Wschodniej. (...) — W środowiskach wielkomiejskich sukces życiowy ocenia się w innych kategoriach niż na wsi czy w małych miasteczkach. W dużych miastach to prestiż, sukces materialny. Prokreacja przegrywa z autokreacją. (...) Ale jeśli nic nie zrobimy, to niskie wskaźniki rozrodczości się utrwalą. Dla Polski wynosi on obecnie 1,25 i lokuje nas na szarym końcu całej Unii Europejskiej. W 2004 roku urodziło się u nas 356 tysięcy dzieci. Według prognoz w 2030 roku urodzi się 232 tysiące”: A. Słojewska, K. Zuchowicz, *Europa pracujących matek*, w: „Rzeczpospolita”, 2–3 czerwca 2007, s. A11.

<sup>3</sup> Z. Bauman, op. cit., s. 134.

dzieci”<sup>4</sup>. Czy można opisać przyczyny, które wywołują kulturowy, a zatem osobowy kryzys zachodnich społeczności? Społeczności europejskiej, wydawałoby się do niedawna, rodziny tradycyjnie monogamicznej, w której rodzi się pojęcie „pierwszej żony”, „drugiej lub trzeciej żony” albo pojęcie „sezonowej partnerki”. A. Giddens, opisując współczesne przemiany, zwraca uwagę na ucieczkę ludzi od stałych zobowiązań. Dotyczy to zwłaszcza związku małżeńskiego, który może być zerwany bez jakiegokolwiek uzasadnienia i w każdym czasie. Tak zwany: „Czysty związek staje się dzisiaj najpowszechniejszą formą bycia we dwoje. Uczestniczy się w nim (zawsze tylko „do czasu”) «ze względu na to, co da się od partnera uzyskać», i «utrzymuje się go tylko dopóty, dopóki partnerzy dostarczają sobie nawzajem dość zadowolenia, by chciało im się w związku nadal pozostawać»<sup>5</sup>. Z. Bauman, komentując ten stan rzeczy, wskazuje na fakt utraty zaufania, dystansu, na powszechne poczucie niepewności i dodaje: „Zaangażowanie w związek z drugą osobą lub paroma osobami, a zwłaszcza bezwarunkowe zaangażowanie, zaangażowanie «do grobowej deski», w zdrowiu i w chorobie, na dobre i złe, przypomina coraz bardziej pułapkę, której należy za wszelką cenę unikać”<sup>6</sup>. A zatem, „wolność” od zobowiązań, wbrew oczywistej sprzeczności ludzkich potrzeb, stała się obecnie wartością bezwzględna. Świat Zachodu, ale przede wszystkim Europa, jest zagrożona w swym byciu, z powodu demograficznego procesu starzenia się społeczeństw i braku naturalnego przyrostu ludności. Można też stawiać tezę o kulturowej przyczynie, która w systemie wychowania, uspołecznienia, preferencji wartości, pomimo naturalnych pragnień, czyni ludzi niezdolnymi do więzi, tym samym skazuje ich na samotne życie.

## II. WOLNOŚĆ OD PRAWDY

„Wolność, «to straszne imię wypisane na rydwaniu burz»”<sup>7</sup>. Bunt przeciw prawdzie ma swoją długą historię. Chodzi tu o prawdę antropologiczną, dotyczącą ludzkiej natury i jej społecznych uwarunkowań, ale też o to, że współcześnie człowiek nie szuka prawdy, lecz ją wybiera, o tyle, o ile jest to „jego” prawda, która przydaje mu się do wielorakiej manipulacji. Konsekwentnie, jednostka jako współczesny człowiek wybiera swoją etykę, zróżnicowane i sprzeczne więzi oraz swoją subiektywną tożsamość<sup>8</sup>.

Każda epoka ma własny wyraz, który ją wyróżnia na tle innych. To jest dominująca cecha. Patrząc w ten sposób, można w wielkim uproszczeniu powiedzieć: starożytność wrażliwa była na prawdę. Poznana prawda miała być przewodniczką, lampą rozświetlającą życie, ostatecznym kryterium, miała pomagać w po-

<sup>4</sup> Ph. Longman, *Powrót patriarchatu*, przeł. S. Kowalski, w: „Gazeta Wyborcza”, 18–19 marca 2006, s. 21.

<sup>5</sup> Z. Bauman, op. cit., s. 203.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 203.

<sup>7</sup> A. Camus, *Człowiek zbuntowany*, Instytut Literacki, Paryż 1958 (wydanie poza cenzurą z 1981, Lublin — Chatka Żaka), s. 117.

<sup>8</sup> J.C. Kaufmann, *Ego. Socjologia jednostki*, przeł. K. Wakar, Warszawa 2004, s. 229–234.

znaniu, co jest dobre a co jest złe. Św. Augustyn jako reprezentant starożytnej kultury w uniesieniu wołał: „Czego dusza pragnie na sposób bardziej żarliwy niż prawdy?”. Zdawał sobie sprawę z tego, że bez poznania prawdy nie ma ani wolności, ani szczęścia. Filozofia dostrzegała w prawdzie wartość i w ten sposób kształtowała kulturę.

Tak jak filozofia prawdy wyróżniała starożytność, tak nowożytność charakteryzuje filozofia wolności. Od czasu reformacji aż po rewolucję francuską, celem było wyzwolenie się spod władzy króla lub władcy<sup>9</sup>. Wolność była marzeniem ludzi. Mobilizowano wszystkie siły, by wyzwolić się spod autorytetu jedyne go władcy. W imię niczym nie ograniczonej wolności, właściwie zdeprecjonowano podstawową ludzką zdolność do wolnego wyboru. Człowiek, mając wolną wolę, może wybierać to, za co bierze odpowiedzialność. Aby być odpowiedzialnym, musi być przekonany, że to jest jego racjonalna decyzja. W przestrzeni przysługującej mu wolności nie zgadza się, by kolektyw parlamentarny czy jakkolwiek inny wybierał za niego, przez co, w istocie pozbawia go wolności. Ostatecznie, rewolucja zdobytą wolność przekazała do dyspozycji parlamentom narodowym, czyli woli większości. Gdy się okazało, że absolutna wolność jest niemożliwa, i że nie można czynić co się chce, że trzeba wolności wyznaczyć granice, posłużono się prawem stanowionym, ustanawianym przez demokratyczne procedury. Owoce rewolucji A. Camus (1913–1960), idąc śladami J.J. Rousseau (1712–1778), streszcza w następujący sposób: „*Vox populi, vox naturae*. Wieczne zasady nakazują nam jak postępować: Prawda, Sprawiedliwość, Rozum wreszcie. Oto nowy Bóg”<sup>10</sup>. Bowiem „*Umowa społeczna* nadaje szerokie znaczenie i stanowi dogmatyczny wkład nowej religii, której bogiem jest rozum stanowiący jedno z naturą, a reprezentantem na ziemi, zamiast króla, lud rozpatrywany jako wolowa powszechna”<sup>11</sup>. Z jednej strony podkreśla się wartość wolności, prawo do indywidualności, a z drugiej strony wszelkie potrzeby, powołanie i przeznaczenie należy podporządkować „świadomości zbiorowej”. Przecież kolektywizm, to dziecko totalitaryzmów XX wieku. W takim ujęciu, człowiek jest elementem statystycznym, który z racjonalną determinacją walczy o samozachowanie, a miłość jest przejawem jedynie „instynktu towarzyskiego”. Do tego przekonania przyłącza się XIX-wieczna darwinowska doktryna o braku stałej natury. Od biologicznego darwinizmu dochodzi się do „społecznego darwinizmu”, chociaż Emil Durkheim (1858–1917) opierał się wobec biologicznej redukcji podmiotu, jednak i tak był przekonany, że jednostka uzyskuje wartość jedynie przez społeczeństwo, nadające jej funkcje i świadomość moralną. Inaczej mówiąc: „wszystkie narzędzia, jakimi posługuje się myśl ludzka, mają społeczną genezę i społeczny charakter; wyrażają społeczeństwa, w kontekście których powstały”<sup>12</sup>. Natura więc, może być dowolnie kształtowana. To dlatego, tak

<sup>9</sup> „Z punktu widzenia indywiduum istnieje uderzająca paralelność między Reformacją a filozoficznym Oświeceniem”: M. H o r k h e i m e r, *Społeczna funkcja filozofii*, przeł. J. Doktor, Warszawa 1987, s. 369.

<sup>10</sup> A. C a m u s, op. cit., s. 132.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 126.

<sup>12</sup> E. T a r k o w s k a, *Les formes élémentaires de la vie religieuse. Le système totémique en Australie*, w: *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku*, pod red. B. Skargi, Warszawa 1994, t. 2. s. 106–111.

trudno człowiekowi znaleźć granicę i miejsce między tym, co dotyczy potrzeb własnych a spełnieniem się w życiu dla innych. W ponowoczesnej kulturze odwoływanie się do prawdy, wartości i zasad przestało być oczywiste. Tylko nieustannie pozostaje poczucie „niespełnienia”, bowiem człowiek z natury jest istotą społeczną i wyraża się w najgłębszych, trwałych więzach miłości.

Wobec świadomości *coniunctio oppositorum*, wyjściem jest postawa wolności od prawdy, moralny relatywizm oraz dążenie do przyjemności. Jednakże bez odkrycia swego miejsca w świecie i celu, człowiek nieustannie żyje w stanie alienacji, niedojrzałości, bowiem goni cień, który jest złudzeniem. Inaczej jeszcze rzecz ujmując, niewielu potrafi odkryć, że życie w bliskości, odpowiedzialności za drugiego, w ofierze z własnych potrzeb, może być i jest rzeczywistym spełnieniem siebie. Gdy zdarza się, że już prawda ta została odkryta, to okazuje się, że brakuje elementarnych sił do jej realizacji. Pewien przełom nastąpił też w latach 60., gdy do głosu doszła tzw. „nowa klasa średnia”. Wówczas, jak wielu tłumaczy, nastąpił „skok” racjonalizacji w „odczarowanym” od religii, w sensie Maxa Webera, świecie. Obraz tej racjonalizacji przedstawia następujący opis: „Tajemnica i niepewność traktowane są tu jak zaburzenia porządku, teodycea zostaje zastąpiona przez antropodyceę, życie wieczne — przyszłością w tym świecie, zbawienie — przez zdrowie i poczucie samospełnienia, spowiedź i pokuta — przez terapię, czyste sumienie przez komfort psychiczny, relacje — przez zależności przyczynowo-skutkowe, miłość — przez «zdrowy związek»”. Konsekwencje tego stanu rzeczy rozwinęły się w kierunku mieszaniny „scjentyzmu i ezoteryki: jak racjonalnie wyczarować pracę, zdrowie, młodość, udany związek i poczucie samorealizacji”<sup>13</sup>.

Mówiąc w ogromnym skrócie, współczesność wyróżnia filozofia podmiotu. Punkt ciężkości spoczywa na wpatrywaniu się w ludzkie *ego*. Niewątpliwie są tu zasługi filozofii kartezjańskiej, a jeszcze bardziej kantowskiej, która jako filozofia podmiotu, stała się fundamentem dla jakże popularnej szkoły psychoanalizy, zapoczątkowanej przez neurologa i psychiatrę Zygmunta Freuda (1856–1939), a następnie rozwijanej i zmodyfikowanej przez Karla Junga (1875–1961). Psychoanaliza, wprawdzie szukała trwałych struktur ludzkiej natury, ale przesuwiała człowieka w tym, co dla niego najważniejsze, co go konstytuuje w ludzkich relacjach, w świat dziecięcych przeżyć. Symbolem początku XX wieku jest między innymi sztuka, która w imię przekonania o infantylności wszystkich, przyjęła dziecięce *dada*, jako hasło (dadaizmu) nurtu, który postanowił wszystko zacząć od początku<sup>14</sup>. Ostatecznie dążenia człowieka uzależnia od determinantów społecznych, „konwencjonalnego życia”, zwłaszcza od warunków wychowania. Dziecko nie odpowiada za swoje przeżycia i czyny. Mają one konsekwencje w życiu dorosłego człowieka, ale też bez odpowiedzialności. To jest postawa permissywizmu, przyzwalająca na każdy sposób „samorealizacji”, a nawet obowiązek afirmowania siebie oraz innych w ich ekscentrycznych zachowaniach. Zobowiązuje do równorzędnego traktowania „każdego” sposobu samorealizacji. Nad przestrzega-

<sup>13</sup> M. Jacyno, *Kultura indywidualizmu*, Warszawa 2007, s. 11–13.

<sup>14</sup> F. Cataluccio, *Nedojrzałość. Choroba naszych czasów*, przeł. S. Kasprzysiak, Kraków 2006, s. 75–84.

niem zasady afirmowania czuwa ideologia postmodernistyczna z hasłami tolerancji oraz z ideologią wymuszającą „polityczną poprawność”. Konsekwencją jest tu, w omawianym aspekcie, uznanie wartości indywidualizmu, bez odnoszenia norm życia do porządku-transcendentnego oraz wolności od „wszelkiego przymusu”, jak też możliwość reformowania wszelkich instytucji naturalnych<sup>15</sup>. Problematyka narodzin indywidualizmu, niewątpliwie stanowi drzwi do analizy nowoczesności. Należy jednak dodać, że jakkolwiek indywidualizm<sup>16</sup> jest w samej rzeczy postawą świadomą, to jednak w kontekście kulturowym ma on również wyraz niedojrzałości «chciałbym, ale nie mogę»<sup>17</sup>. Jeśli „nie mogę”, to należy szukać nowych sposobów doświadczania siebie, bycia sobą, choćby to miało znaczyć tylko uczestnictwo w masowej konsumpcji, a jeszcze lepiej w pogoni za tym, co nowe.

Złudą wpatrywania się w własne *ego*, w abstrakcyjne „ja”, polega na tym, że nie można rozpoznać siebie jedynie w relacji do siebie samego. Człowiek rozpoznaje siebie w „drugim ja”. Rozpoznanie siebie w „innym” jest doświadczeniem podstawowym. W drugim można rozpoznać siebie, zwłaszcza w szczególnej relacji odpowiedzialności. Nie miejsce tu na szerszą analizę tego zagadnienia, jaką dał Emmanuel Lévinas (1905–1995). Wystarczy przypomnieć stwierdzenie filozofa *dialogu i odpowiedzialności*, nie w sensie ontologicznym, ale, że: „Mój byt staje się człowieczy dopiero z chwilą istnienia drugiego człowieka”<sup>18</sup>. Jednakże trzeba dodać, że jawi się tu jakiś szczególny fenomen, bowiem w drugim człowieku poznaje się „bliźniego”, ale ten „Bliźni jako ten właśnie Bliźni nie jest żadnym tam *alter ego*: on jest dokładnie tym, kim ja nie jestem [...] on jest na przykład słabym i biedakiem, 'wdową i sierotą’, podczas gdy ja jestem bogaczem albo kimś wpływowym. Można się wyrazić, że przestrzeń intersubiektywna nie jest symetryczna”<sup>19</sup>. W tym kontekście można iść krok dalej i powiedzieć: człowiek rozpoznaje się w „Innym”, mężczyzna w kobiecie a kobieta w mężczyźnie, bo tylko w innym i w asymetryczności tej relacji ujawnia rzeczywistą tożsamość. Z samego wpatrywania się w swoje *ego*, nie może zrodzić się relacja odpowiedzialności w wolności. J. Filek, analizując fenomen odpowiedzialności w filozofii E. Lévinasa, na zakończenie pisze: „Człowiek zaś najpełniej staje się sobą, kiedy odpowiedzialności tej usiłuje sprostać. Człowiek wręcz jest tą odpowiedzialnością, ona stanowi jego substancję. Bez niej więc, to znaczy bez poczuwania się do niej i bez jej podejmowania, staje się on nieistotny, bo pozbawiony istotnych więzi, jakie ustanawia jego odpowiedzialność. I bez niej nie może też mieć przyszłości

<sup>15</sup> J. Bartyzel, *Liberalizm*, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, Lublin 2005, t. 6, s. 396–398.

<sup>16</sup> [Ocena] związana z prawicą zakłada, że współczesna kultura indywidualizmu wnosi chaos i przyczynia się do «rozpadu życia» za sprawą ideologii egoistycznego «cieszenia się życiem» i stosowanych przez jednostki strategii życiowych, za którymi kryje się narcyzm i instrumentalna postawa wobec innych, co prowadzi z kolei do erozji wspólnot i więzi. Bliższe lewicy interpretacje utrzymują, że współczesny indywidualizm jest bardziej niż kiedykolwiek represyjny i wnosi do świata za dużo porządku: M. Jacyńo, op. cit., s. 7–8.

<sup>17</sup> F. Cataluccio, op. cit., s. 74.

<sup>18</sup> *Filozof wobec śmierci: Emmanuel Lévinas*, w: Ch. Chabanis, *Śmierć, kres czy początek?*, przeł. A.D. Tauszyńska, Warszawa 1987, s. 263.

<sup>19</sup> Cyt. za: K. Wóycicki, *Inny i Bóg. Nad książkami Emanuela Lévinasa*, w: „Więź” nr 5 (295), 1983, s. 23.

świat człowieka”<sup>20</sup>. Dodajmy, że inność stwarza możliwość bliskości. Co więcej, inność jest niezbędnym warunkiem bycia podmiotem, *sobą*. Dopiero, gdy człowiek jest *sobą*, to znaczy, gdy jest podmiotem „wolnym”, „nieuwarunkowanym” jest w stanie przeżywać bliskość w odpowiedzialności z drugim i za drugiego człowieka. To dlatego, dla Lévinasa ważne były słowa: „dla innego”, „mimo siebie”, „począwszy od siebie”<sup>21</sup>.

Jeszcze jedno spojrzenie na skutki oglądania swego *ego*. Według Eugenio Scalfari, egotyczna introspekcja polega na tym, że człowiek «wpatrzony w siebie, tylko siebie chce objąć. „Ja” zajęło miejsce Boga, „ja” szuka Boga, którego chce mieć na własny obraz i podobieństwo. „Ja” jest, jak człowiek w pociągu. Sam. Zatrzymuje się tylko na chwilę, aby wyruszyć w drogę, nie wiedząc, dokąd jedzie»<sup>22</sup>. Jest to diagnoza człowieka, który utracił zdolność nawiązywania więzi, jest *singlem* poza wspólnotą, jest istotą przeżywającą duchowe zagubienie, przez co ma kłopoty z nawiązaniem więzi z drugim człowiekiem<sup>23</sup>. Proces duchowego kryzysu przebiega równoległe z trudnością nawiązywania relacji „jedności” z drugim człowiekiem. Kultura indywidualizmu spełniania siebie, jest kulturą utrudniającą, a czasem uniemożliwiającą tworzenie więzi rodzinnych i społecznych. To jest kultura izolacji, ochrony prywatności oraz intymności. Jest to stan wyjątkowej aporii. Z jednej strony ewidentne jest to dążenie do relacji ludzkich, do więzów miłości, współprzeżywania, współodczuwania, realizacji wspólnych celów, ostatecznie do życia dla innych, dla drugiej osoby, a z przeciwnej strony, jest ogromny lęk i niezdolność do głębszych więzów. Niedojrzałość, jako niezdolność do nawiązywania trwałych więzi, to skutek odejścia od „zasad wychowania do wierności, odpowiedzialności i poczucia godności. „(...) Psychologowie twierdzą, że w kobietach, które wywodzą się z rozbitych rodzin, uruchamia się po latach «syndrom śpiocha» — nie wiążą się z mężczyznami ze strachu lub same od nich odchodzą, by nie zostać porzucone. Chłopcy przejmują rolę mężczyzny — opiekuna matki, co utrudnia im decyzję o założeniu własnej rodziny”<sup>24</sup>. Gdy jednak nie ma warunków realizowania modelu tradycyjnej rodziny, proces wychowania do tradycyjnych cnót społecznych jest niezwykle utrudniony. Nie bardzo wiadomo, czy istnieje sposób na takie życie, „by nie bolało”, a dorosłość boli, bo jak przezwyciężyć samotność i poczucie winy, że nie zasługuje się na miłość, że biednym nie należy się czuć ze strony drugiego człowieka?

Źródłem cierpienia jest świecki indywidualizm, świecki liberalizm obyczajowy, którego nie ogranicza ani poczucie winy i skrępowania, ani społeczny ostracyzm. Ruchy feministyczne zaatakowały patriariat, który „nie toleruje bękartów ani samotnych matek, bo są zagrożeniem dla męskiej inwestycji w następne pokolenie.

<sup>20</sup> J. Filek, *Filozofia odpowiedzialności XX wieku*, Kraków 2003, s. 294.

<sup>21</sup> M. Jędraszewski, *Autrement qu'être ou au-delà de l'essence*, w: *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku*, pod red. B. Skargi, Warszawa 1994, s. 271–272.

<sup>22</sup> W. Dawidowski, *Kapitan i Narcyz*, w: „Tygodnik Powszechny” nr 7 (3006) 18 lutego 2007, s. 1.

<sup>23</sup> „Między rokiem 1997 a 2003 liczba osób w wieku od 25 do 40 lat nieżyjących w stałym związku wzrosła o ponad 30 proc.”: N. Mazur, *Stary kawaler zmienia się w singla*, w: „Gazeta Wyborcza”, 20 lutego 2007, s. 24.

<sup>24</sup> A. Rybak, *Rzeczpospolita*, w: „Rzeczpospolita”, 19–20 maja 2007, s. A7, A9.

Nieślubne dzieci nie dziedziczą nazwiska ojca, więc ojciec, nawet znany, nie bierze za nie odpowiedzialności”<sup>25</sup>. „Feministyczny matriarchat”, jako coś normalnego akceptuje nieślubne dzieci, promuje pracę zawodową kobiet kosztem pracy i opieki nad rodziną. Wykorzystując zjawiska „męskiej tyranii” w stosunku do kobiet, jako sytuację normalną, promuje się kobiety niezamężne i bezdzietne. We współczesnej Europie kontrkultura lat 60. i 70. zmieniała swoje formy kulturowe i zadomowiła się w nurtach liberalnych. Według Philipa Longmana, jedynie patriarchy uratuje Europę przed demograficzną katastrofą. Niewątpliwie, kto akceptuje miękkie narkotyki, homoseksualizm, eutanazję, związki partnerskie, żyje poza Kościołem i nie praktykuje żadnej religii, ma większą szansę życia samotnie i bez dzieci niż ten, który nie akceptuje takich postaw i przekonań<sup>26</sup>. Nie sposób w tym momencie podjąć dyskusji na temat rzeczywistych i trwałych dyspozycji ludzkiej natury, która dąży do głębokich relacji, bowiem natura może być osłabiona przez emocjonalną, osobową niedojrzałość. Dojrzałość należy rozumieć, jako zdolność do pokonywania trudności w trakcie wypełniania i podtrzymywania więzi.

### III. FILOZOFIA „NIEOKREŚLONEGO” PODMIOTU

Przemiany industrialne XIX i XX wieku wydały człowieka „masowego”. Pisał o nim Ryszard Kapuściński (1932–2007): „Człowieka społeczeństwa masowego cechować będzie anonimowość, brak więzi społecznych, obojętność wobec Innego, a z powodu swego kulturowego wykorzenienia — bezbronność i podatność na zło, ze wszystkimi tragicznymi skutkami”<sup>27</sup>. Kim, albo jakim będzie człowiek XXI wieku, korzystający również z możliwości eugeniki lub inżynierii genetycznej? W teoretycznych ujęciach socjologicznych człowiek postrzegany jest przede wszystkim, jako integralna część procesu społecznego — co jest bardzo bliskie ujęciu marksistowskiemu — a nie jak w klasycznej tradycji filozoficznej, jako byt substancjalny. Człowiek to proces, jednostka to proces, podległy procedurom „eksterioryzacji i interioryzacji”, bez stałej natury przynajmniej w jej strukturach bytowych. Ta swoista antropologia procesualna znajduje wyraz w stwierdzeniu J. C. Kaufmanna, socjologa dialektycznego, uprawiającego dynamiczną analizę przeciwieństw: „Człowiek jest jednocześnie podwójny: stanowi otwarty proces ulegający nieustannym zmianom oraz wyjątkowo ciężką i długą zachowawczą pamięć, osadzoną w podświadomości. Zmiana i stałość jak nie mogą być określone, a jeszcze w mniejszym stopniu zaksięgowane, jako odrębne byty”<sup>28</sup>.

Swoboda obyczajowa ma źródło w kulturze opartej na filozofii podmiotu, pozbawionej transcendentnego wymiaru człowieka. Ale wcześniej społeczeństwa świata Zachodu przeżyły rewolucję kulturową. Przypada ona na lata sześćdziesiąte XX wieku. Właściwie jednak rewolucja kulturowa zaczęła się dużo wcześniej. Po drugiej wojnie światowej, już na masową skalę, społeczeństwa Europy Zachodniej,

<sup>25</sup> Ph. Longman, *Powrót patriarchy*, op. cit., s. 21.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 22.

<sup>27</sup> R. Kapuściński, *Ten Inny*, Kraków 2006, s. 27.

<sup>28</sup> J.C. Kaufmann, op. cit., s. 16–17, 162–163.

wspierane lewicową ideologią, weszły na drogę masowego odrzucenia tradycyjnych wartości religii oraz moralności. „Grzech zostaje zastąpiony przez neurotyczne poczucie winy, spowiedź przez opowieść o sobie, pokuta przez terapię, rozgrzeszenie przez empatię, rachunek sumienia przez badanie własnego samopoczucia, dobry lub zły charakter przez dynamiczną lub pasywną osobowość”<sup>29</sup>. Powszechna praca kobiet, to tylko jeden z czynników kształtujących nową obyczajowość i sposoby realizacji życiowych ambicji.

Czy można we współczesnej kulturze zmienić myślenie o podmiotowych celach wpisanych w ludzką naturę? Pytanie to jest o tyle zasadne, bowiem „niezależność jest drugim, obok autentyczności, wielkim egzystencjalnym fetyszem współczesnych czasów. Korzenie tkwią w ludzkim marzeniu o wolności”. We współczesnym świecie konsumpcji, egotyizmu, pogoni za przyjemnością, najważniejszy jest sukces, i to bez względu na cenę zagubienia się w samotności czy utraty więzi. Mało kto mówi o miłości bliźniego, jak też o wartości człowieka ze względu na niego samego, jak gdyby zapomniano o tym, że: „(...) wszystkie inne wartości są wartościami o tyle tylko, o ile służą ludzkiej godności i sprzyjają jej sprawie”<sup>30</sup>. Podkreśla się, że o ile jeszcze niedawno cechą charakterystyczną mężczyzny była dominacja, często przykra i uciążliwa dla najbliższych, to dziś cechą nadającą ważność mężczyźnie jest jego finansowy sukces. Niestawiający wymagania, ale facet z kasą jest mile widziany w każdej rodzinie. Z drugiej strony, społeczeństwa Zachodu przeżywają kryzys moralny. „Nie można zmusić ojców do opieki nad dziećmi. Można ich najwyżej skłonić do płacenia alimentów. Lecz co to za wspaniały model rodziny, w którym ojcowie służą za bankomaty, a kobiety same wychowują dzieci? (...) Nasze badania wykazały, że w Europie coraz mniej mężczyzn i kobiet w ogóle chce zakładać rodziny. Moim zdaniem raczej na tym polega problem”, twierdził Ulrich Krieger, ekspert ds. rodziny w Europejskim Centrum Badań Społecznych<sup>31</sup>.

Ważny jest też kontekst religijny, który tu zostanie tylko zasygnalizowany. Myślenie o człowieku i widzenie go w kategoriach religijnych nie jest popularne obecnie w kulturze europejskiej. Religia jest tam, gdzie człowiek widzi, że swoje istnienie zawdzięcza Drugiemu<sup>32</sup>. Chodzi nam o religię chrześcijańską opartą o to, czego naucza Jezus Chrystus. Doskonałe życie człowieka, najpełniejsze, najpiękniejsze, jakie ukazał Chrystus, polega nie na życiu dla siebie, ale dla Boga i dla ludzi. Tylko w ten sposób osiąga się pełnię życia.

Opisując lub szukając przyczyny, dla których człowiek nie potrafi nawiązać trwałych więzi, teolog tłumaczy to tak: „Żyjemy w czasach, kiedy jutro jest bardziej niepewne niż kiedykolwiek dotychczas. To jest właśnie powód, dla którego wielu młodych wykazuje tyle rezerwy w podejmowaniu decyzji zobowiązujących na wiele lat czy nawet na całe życie. Chętnie podejmują wielkoduszne, bezinteresowne zobowiązania na dwa, trzy lata, natomiast zobowiązanie się na całe

<sup>29</sup> M. Jacyno, op. cit., s. 185.

<sup>30</sup> Z. Bauman, op. cit., s. 192–193.

<sup>31</sup> *Europejczycy nie chcą rodziny*, w: „Rzeczpospolita”, 17–18 listopada 2007, s. A7; P. Zychowicz, *Europa Zachodnia przeżywa kryzys wartości rodzinnych*, ibidem.

<sup>32</sup> H.U. von Balthasar, *Odpowiedź wiary*, przeł. W. Szymona, Poznań 2007, s. 5.

życie — i to do czegoś tak angażującego jak rady ewangeliczne — wydaje się im niemądre i zarozumiałe”<sup>33</sup>. Dodajmy, że jeśli współcześni nie mogą, czy nie potrafią zobowiązać się do wierności na „zawsze”, to znaczy, że nie tylko nie wierzą we własne siły, lecz znaczy to, że już nie wierzą w wieczną Miłość.

Współczesna kultura, jakkolwiek ją oceniać, obnaża też słabości człowieka. Nie promuje wartości odpowiedzialności i wierności małżeńskiej oraz rodzinnej. Wszystko wydaje się być tymczasowe, na pewien okres, nigdy — na zawsze. Raczej podpowiada się, uważaj, w co wchodzisz, odpowiedzialność ogranicza twoją wolność.

Tożsamość mężczyzny lub kobiety w przestrzeni kulturowej bywa rozmyta. Pełni się jakieś kulturowe role, pracownika, obywatela, ale nawet tożsamość narodowa wielu ludziom wydaje się być jakaś zewnętrzna, a zatem do końca nie ich własna. Czyste „ja” jest również złudzeniem, ideą, czystym pojęciem, wyabstrahowanym z myślowych intuicji lub konstrukcją kulturowych fikcji. Cóż stoi na przeszkodzie, by czyste „ja” przybrało postać ducha lub hybrydy kulturowej wyobraźni, czyli byto *everymanem*, aż po świadomość reinkarnacyjnych wcieleń. Bycie każdym, to tylko przywilej aktorów, i to na czas trwania spektaklu. Rzeczywiste „ja” objawia się w relacjach do ludzi i do świata. Natomiast socjolog twierdzi, że: „Najbardziej szczegółowe badania na temat tożsamości wykazują istnienie bardzo wielu *ja*, rozdartych przez niejednorodne sfery socjalizacji. Należy jednak dobrze określić charakter tej wielości — istnieją różne rodzaje wielorakiego człowieka”<sup>34</sup>. Dokonuje się to na drodze „powrotu do natury”, „wyzwolenia id”, „słuchania głosu intuicji”, „realizacji pragnień”, ale też mało ludzi zdaje sobie sprawę z tego, „że im bardziej jednostki pragną wolności i zdrowia i im więcej podejmują wysiłków na rzecz realizacji tych cnót, tym większe grozi im niebezpieczeństwo, że ostatecznie popadną w konformizm i zależność od ekspertów”<sup>35</sup>.

Bez realnego odniesienia do stałej natury człowieka, pojawia się trudność identyfikacji płciowej, społecznej, religijnej, itd. Cóż pozostaje? Nieustanna pogoń za doznaniem czegoś stałego, przy jednoczesnym wybieraniu tego, co chwilowe. Cóż może odkryć świadomość zapatrzona w swe pragnienia, w doznania oraz marzenia? Stwierdzenie, że człowiek bez poczucia tożsamości jest niezdolny do głębszych więzi zakrawa na truizm. Postawa życiowa *singla*, czasem może być efektowna przez ciągłą pogoń, by nadażyć za modą, by być na szczycie właśnie przemijającej fali, ale jest to pusty kształt życia. Kultura niewątpliwie jest jednym z zasadniczych czynników pomagających lub uniemożliwiających rozpoznanie „ja” oraz ugruntowanie świadomości własnej tożsamości.

Współczesna kultura Zachodu zdominowana jest przez skrajny erotyzm, ale nie w sensie, jakim erosa rozumiał Platon (428–348). Eros to „potrzeba otrzymywania, bycia uznanym za kogoś, kto czegoś potrzebuje. Za istotę, której zawsze brakuje rzeczy podstawowych. Jednak Platon rozumiał to, o czym mu już zapomnieliśmy, że w każdym z nas jest także potrzeba dawania, zaspokojenia dumy, popędu

<sup>33</sup> Ibidem, s. 150.

<sup>34</sup> J.C. Kaufmann, op. cit., s. 218–219.

<sup>35</sup> W. Jacyno, op. cit., s. 186.

tymotycznego. Przypominamy także Tymona przed jego wielkim rozczarowaniem. Rozwiązania naszych problemów nie znajdziemy w barku równowagi<sup>36</sup>. Niemiecki filozof, opisując zachodnią kulturę twierdzi, że: „Według anarchistów porządek jest czymś stabilnym, opresyjnym, co należałoby zastąpić czymś bardziej swobodnym, jakimś, wyższym piętrem rozwoju. Podczas gdy prawda jest zupełnie odwrotna”. Natomiast egotyczność amerykańskiej kultury, w której „ogłoszono zwycięstwo tego, co sztuczne, nad naturą”, ujmując następująco: „W żadnym kraju na Ziemi, w żadnej kulturze, ludzie nie są tak skupieni na sobie pod względem biologicznym, psychoterapeutycznym czy religioidalnym<sup>37</sup>. Surrealizm naszego życia zgłasza zapotrzebowanie na „zwiększenie dawki nieprawdopodobnego lub niemożliwego”, bowiem pustkę należy wypełnić podniętą, przyjemnością, doznaniem, w choćby stylu *ekstazy*.

Nadmiar bodźców jest jak chaos, który utrudnia orientacje. Zmienność życia, konieczność zmiany zawodu, zamieszkania, to tylko niektóre elementy współczesnego modelu życia. A do tego dochodzi problem, że człowiek nie umie zbudować czy nawiązać trwałych relacji z ludźmi, w rodzinie, gdy nie panuje nad własnymi emocjami, jest ciągle rozdarty, niepewny siebie. Bohater K. Vargi z powieści *Nagrobek z lastriko*, można powiedzieć właściwie: „Żyje w świecie nadmiaru bodźców i zupełnie nie umie poradzić sobie z dookolnym chaosem. Raz po raz zmienia pracę, nie mogąc zdecydować się, czy za wszelką cenę robić karierę, czy zrezygnować z pogoni za pieniędzmi i żyć biedniej, ale spokojniej. Katuje się dietami, aby zaraz po ich zakończeniu obżerać się do nieprzytomności; kończy z jednym nałogiem, by zaraz wpaść w kolejny. Nie umie zbudować trwałych relacji z bliskimi, zapanować nad własnymi emocjami, ciągle więc jest rozdarty, niepewny siebie, psychicznie niestabilny. Miota się bezradnie w świecie, w którym nie ma już trwałych wartości i gęsto rozstawionych drogowskazów ułatwiających wybór życiowej ścieżki, nie natrafiając na żadne solidne punkty odniesienia. W konsekwencji nie widzi przed sobą żadnego celu, nie dostrzega sensu swoich działań; żyje „po nic”<sup>38</sup>. Jest to przykład szerszego problemu nazywanego jako proces „rozpadu rodziny i świata” w cywilizacyjnym centrum.

#### IV. NARCYZM

Od lat 80. pojawiło się kulturze zachodniej pojęcie figury Narcyza. To jest postać człowieka, który wpatrzony jest we własne „ja”. Cóż z tego, że pragnie więzi, jeśli nie potrafi jej nawiązać. Jeśli już je nawiązuje, bowiem nie jest absolutnie wyobcowany, to pragnie, by były to więzi łatwe, bez obowiązków i bez ofiary z siebie. Egoistyczne „ja”, nie pozwala na głębsze angażowanie się. Zapatrzone w siebie „ja” pragnie miłości, więzi, lecz lęka się utraty siebie. Gdy człowiek nie wie, czego chce, gdy nie radzi sobie ze sprzecznościami pragnień,

<sup>36</sup> P. Sloterdijk, *Kryształowy pałac jest wielką rewolucją*, rozmawia M. Nowicki, w: „Dziennik — Tygodnik idei Europa”, nr 4, 27 lutego 2007, s. 4.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 3.

<sup>38</sup> R. Ostaszewski, *Saga rodziny w zaniku*, w: „Gazeta Wyborcza”, 13 marca 2007, s. 12.

można mówić o niedojrzałości. Temat jest niezwykle aktualny. *Niedojrzałość. Choroba naszych czasów* — to książka Francesco M. Cataluccio<sup>39</sup>.

Narcyzm nie jest tożsamy z egoizmem, jednak wiele ma wspólnego. O ile według Z. Freuda egoizm jest świadomym nastawieniem na realizację własnych pragnień i celów, to narcyzm jest zjawiskiem zakorzenionym w „autoerotyzmie popędów seksualnych”. Człowiek o postawie narcystycznej jest nastawiony na siebie i zamknięty w sobie, nawet bardziej niż egoista, bowiem postawa ta jest wypadkową jego *libido*. Właśnie dlatego, według Freuda, „homoseksualizm bliższy jest narcyzmowi niż heteroseksualizm”<sup>40</sup>.

Narcyzm jest przeszkodą w przekraczaniu siebie, jest barierą utrudniającą otwarcie się na drugiego człowieka, a nawet na Boga. To zamknięcie się w narcystycznym świecie polega na tym, „że wybierane jest to, co potwierdza, akceptuje i «przedstawia» fantazje i pragnienia”<sup>41</sup>. Narcyzm jest przeciwny szeroko rozumianej miłości, blokuje postawę empatii. Narcyz myśli o sobie, więc nie dostrzega potrzeb innych. W kategoriach dojrzałości, narcystyczne zachowania wynikają z osobowości, która „pozostała w początkowym stadium rozwoju miłości i ofiarności”<sup>42</sup>. Narcyzm zakłóca obiektywne poznanie. Związane jest to z dynamiką percepcji, czyli dostrzegania tylko tego, co własne i uwzględniania tylko własnych potrzeb. W konsekwencji rodzi to sytuację osamotnienia i poczucia wyobcowania. Narcyz nawet nie zdaje sobie sprawy z tego, że jest ślepy i nieczuły wobec innych. Pragnie miłości, lecz nie umie jej odwzajemnić, podtrzymywać, a niezdolny do wymiany darów pozostaje sam. W miłości potrzebna jest umiejętność współprzeżywania, utożsamiania się, zaangażowania<sup>43</sup>. Osobowość narcystyczna żyje we własnej wyobraźni, w „świadomości złudzenia złudzeń”, jako własne wyobrażenie siebie. Jest to świat nierealny, świat marzeń, urojeń. W tym miejscu jawi się niezwykle ważny problem, a mianowicie, na ile można realizować marzenia, a na ile trzeba tłumić nierealne pragnienia „ja”? To jest tym bardziej ważne, że pragnienie miłości również swe źródło ma w marzeniach i pragnieniach: „Kochać jest równie czymś cudownym, co być kochanym. Kochać — oznacza dla takiej osoby zapamiętanie się, utonięcie w uczuciach mniej lub bardziej ekstatycznych, zespolenie z drugą istotą, stanie się jednym sercem i jednym ciałem, znalezienie uczucia całkowitej jedności, jakiego próżno w sobie szukała. Tęsknota do miłości wypyływa więc u niej z głębokich, potężnych źródeł: z marzenia o całkowitym poddaniu i zespoleniu w jedność”<sup>44</sup>. Taka postawa chorobliwej zależności prowadzi też do lęku przed odrzuceniem, a więc w konsekwencji rodzi ból oraz poczucie małej wartości. Sprzeczne dążenia, charakteryzuje Karen Horney, w analizie patologii szukania oparcia w drugim człowieku. Jednakże, różnica

<sup>39</sup> F.M. Cataluccio, op. cit., s. 292; B. Efraim, *Przewyciężyć syndrom Piotrusia Pana*, Kraków 2007.

<sup>40</sup> P. Dybel, *Vorlesungen zur Einführung in die Psychoanalyse*, w: *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku*, pod red. B. Skargi, Warszawa 1994, t. 1, s. 93.

<sup>41</sup> M. Jacyno, op. cit., s. 88.

<sup>42</sup> C. Mina, *Psychologia miłości*, przeł. B.A. Gancarz, Kraków 2000, s. 109–110.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 112–116.

<sup>44</sup> K. Horney, *Nerwica a rozwój człowieka*, przeł. Z. Doroszowa, Warszawa 1978, s. 343–348.

polega na tym, że: „Narcyz obawia się ludzi, ich realnej obecności, ich osądów, jedynie bowiem, co pragnie przeżyć, to klimat miłości do samego siebie, a prosi o to jedynie, by oddalić się od własnego ciała na tyle, by wytworzyć wokół własnego ciała i własnych myśli cienką otoczkę drugiego ja” — napisał Ronald D. Laing rozważając wywody J.P. Sartre’a (1905–1980) na temat Jeana Geneta<sup>45</sup>.

Współczesna kultura generuje postawy narcystyczne bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Jest to wynik wpływów środowiskowych. Najczęściej następuje tu pomylenie miłości z podziwem i uznaniem. Począwszy od wychowania w przedszkolu, rozpoczyna się rywalizacja o uznanie, o sukces, o zdobycie pierwszego miejsca w dowolnej konkurencji, byle tylko być pierwszym. To daje uznanie i podziw. K. Horney, polemizując z Freudem, podaje własną interpretację narcyzmu: „człowiek z tendencjami narcystycznymi jest wyalienowany ze swego prawdziwego „ja”, podobnie jak i spośród innych ludzi. Dlatego też, w stopniu, w jakim jest on opanowany przez narcyzm, nie potrafi prawdziwie kochać ani siebie, ani nikogo innego”<sup>46</sup>. W tym procesie alienacji, nie tyle ważne są podmiotowe cechy, co czynniki kulturowe wywołujące postawy narcystyczne.

## V. WOLNOŚĆ OD RODZINY

„Dezintegracja mieszczańskiej rodziny” to proces długotrwały. Ma ona swe źródło w rozwijającym się kapitalizmie, gdy myślenie ekonomiczne, strat i zysku, dotyczące konkurencji na rynku, przenosi się na myślenie o rodzinie. Życie to interes, który powinien się opłacać. W małżeństwie osoby są tak samo wymienne, jak w stosunkach gospodarczych. Każdy partner wychodzi w nie całkowicie po to, by zrealizować swe partykularne cele. Każdy pozostaje abstrakcyjnym centrum interesów i talentów<sup>47</sup>. Jak gdyby w dopowiedzeniu, Jürgen Habermas napisał analizując *Praktyczne następstwa postępu naukowo-technicznego*: „W przyszłości repertuar technik sterowania niepomiarowo się rozszerzy. Już dziś psychotechniczne manipulacje zachowaniami mogą wyłączyć starodawną drogę okrężną poprzez uwewnętrznione normy, które można było poddawać refleksji. (...) W takiej sytuacji dawne sfery świadomości, rozwijane w komunikacji prowadzonej w języku potocznym, będą musiały całkowicie zaniknąć”<sup>48</sup>. Właśnie w takiej wizji, już nie normy, nie natura ludzka będzie punktem odniesienia dla wyznaczania celów ludzkiego życia, lecz efektywna ekonomicznie produkcja oraz technika.

Podobnie obecnie, z punktu widzenia długości życia, rachunku kosztów, utraty wolności oraz możliwości zróżnicowania atrakcyjności życia, nic nie rekompensuje koniecznych inwestycji związanych z założeniem rodziny. Taka jest współczesna kultura, która w sferze wartości koncentruje ludzi na sobie samych, na pierwszym miejscu stawiając ich własne potrzeby. Uwagi te odnoszą się do sytuacji w USA,

<sup>45</sup> R.D. Laing, *Sytuacja Narcyza*, przeł. G. Musiał, w: *Odmieńcy*, pod red. M. Janion, Z. Majchrowskiego, Gdańsk 1982, s. 278.

<sup>46</sup> K. Horney, *Nowe drogi w psychoanalizie*, przeł. K. Mudyń, Warszawa 1987, s. 93.

<sup>47</sup> M. Horkheimer, op. cit., s. 421.

<sup>48</sup> J. Habermas, *Teoria i praktyka*, pod red. M. Łukaszewicza, Z. Krasnodębskiego, Warszawa 1983, s. 446.

jednakże można bez większego błędu przenieść to zjawisko na całą cywilizację Zachodu, pokazując, że w dezintegrowanych rodzinach trzykrotnie zwiększa się ryzyko patologii życia społecznego: ubóstwo, przestępczość, niższe wykształcenie, molestowanie nieletnich. W niniejszej analizie chodzi jednak głównie o to, że dzieci wychowane bez obecności jednego rodzica, również w przyszłości statystycznie częściej będą żyły albo samotnie, albo w związkach przygodnych<sup>49</sup>.

Dezintegracja rodzinnych więzi wprost prowadzi do dezintegracji osobowości. Braków tych nie są w stanie wyrównać „alternatywne modele rodzinnego życia”. Dopiero, gdy rodzina rozumiana jest jako wspólnota niedobrowolna, obowiązkowa, chroniona w najgorszym przypadku społecznymi oraz prawnymi sankcjami, jest władna wypełniać podstawowe funkcje. Natomiast, gdy rodzina jest związkiem niepewnym, znakiem świata, w którym nic nie jest stałe i pewne, wówczas traci podstawowy wymiar przestrzeni bezpieczeństwa, odpowiedzialności oraz wspólnoty. Przestaje być wspierająca w życiu siłą. Taka rodzina jest tylko wspólnotą, do której się dowolnie przynależy, jest to wolny związek, „dobrowolny układ”, „alternatywny styl życia” lub staje się samotnym rodzicielstwem. Paradoksalnie, wspomagając rodziny bez ojca, przekazuje się wiadomość: ojciec jest zbędny. Gubi się współodpowiedzialność, gdy cały ciężar ekonomiczny i prawny wobec rodziny spoczywa na jednej osobie. Opieka nad rodzicami też jest obowiązkiem opieki społecznej państwa. Jest to wyzwolenie się od więzów, które rodzą odpowiedzialność materialną za drugiego i wielorakie zobowiązania wymiany myśli oraz uczuć<sup>50</sup>.

Jakkolwiek imponujące są współczesne zdobycze poszerzenia przestrzeni osobistej wolności, to jednak w sferze wychowania oraz uspołecznienia człowieka, w sferze społecznego etosu można mówić o porażce nowoczesności. Gdy człowiek wyznaje; „nie chcę poczuć, że cię potrzebuję, bo nie mogę cię mieć”, znaczy to, że ludzkie relacje są wypaczone, mają jednostronne odniesienie, są uprzedmiotowione, nie odpowiadają rzeczywistym potrzebom ludzkiej natury. To są relacje niedojrzałe, obciążone samotnością i lękiem. W takim rozumieniu, przyznanie się do potrzeb uczuciowych i osobowych więzi, uznanie emocjonalnej zależności, traktuje się jako przejaw słabości. Z drugiej strony, współczesna subkultura promuje więzi oraz uczucia wszelkich związków pozarodzinnych. Nowoczesny mit polega na przekonaniu, że życie ma być łatwe, a nade wszystko przyjemne. Rodzina jawi się jako przeszkoda, jako ograniczenie na drodze do wymarzonej przyjemności.

Negatywnym, ale jakże prawdziwym przykładem współczesnych problemów może być powieść według Elfridy Jelinek — noblistki oraz feministki — która przedstawia losy trzech kobiet: „Oto Paula — wiejska dziewczyna marząca o tym, by nauczyć się krawiectwa i znaleźć miłość taką, jaka istnieje tylko w kinie. Byle daleko od domu, gdzie królują mężczyźni i prawo pięści. Kogo znajdzie Paula? Chłopaka z tej samej wsi — przygłupa i alkoholika. Złowi go na dziecko, rzecz jasna. Oto Brigitte — dziewczyna z miasta marząca o tym, by porzucić szyćce

<sup>49</sup> G. Himelfarb, *Rodzina do naprawy*, w: „Gazeta Wyborcza”, 20–21 stycznia 2007, s. 19–20.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 20.

gorsetów w fabryce na rzecz pielęgnowania domowego ogniska, nawet kosztem poślubienia człowieka, którego w gruncie rzeczy nienawidzi. Obiektem jej starań jest Heine, obiecujący przedsiębiorca i elektromonter. Brigitte złowi go na dziecko. [Poznając] rodziców Heinza, Pauli czy Ericha wiemy już, jak będzie wyglądała przyszłość młodych bohaterów. Nawet nastoletnia Susi wygłaszająca zaangażowane frazesy na temat głodu na świecie porzuca w końcu własne ambicje na rzecz rodzinnej stabilizacji. Wszystko przez mężczyznę? Otóż niezupełnie. „Amatorki” same wybierają swój los<sup>51</sup>. Można przyjąć, że szukanie ludzkich więzi z góry skazane jest na porażkę, że jest to sytuacja zaplątania, z której za wszelką cenę należy się wyzволnić lub uznać, że naturalne pragnienie więzi rodzinnych jest właściwe dla człowieka z tym, że zdolni do niej są tylko osoby dojrzałe emocjonalnie i odpowiedzialne. W powyższym przykładzie naturalne pragnienie miłości i więzi rodzinnych wykluczają się ze względu na niezdolność, czyli osobową niedojrzałość. Ważne jest to o tyle, że jak analizuje Max Horkheimer, zwłaszcza w sytuacji społeczeństwa „produkcyjnego”, nowoczesnego industrializmu, determinizmów rynkowych, maszynowo wytwarzanych bodźców ze swej strony dodaje: „Każdy środek kultury masowej służy wzmocnieniu przymusów społecznych, ciężących na indywidualności”<sup>52</sup>.

## VI. ZAGUBIONE WARTOŚCI RODZINY

Rodzina jest miejscem a przynajmniej takim powinna być, gdzie kształtuje się zdolność do miłości, zaufania, odpowiedzialności. Normalnie człowiek dorasta w rodzinie i uczy się cnót społecznych. Jeśli jednak normalna rodzina jest w deficycie i nie ma nic złego w rozwodzie, to nie ma rodziny i nie ma miejsca dorastania. Rodzice są zapracowani a dzieci osamotnione, „dojrzwianie”, jeśli jest ono możliwe w takich warunkach, odbywa się przed monitorem komputera. Przestrzenią doznań jest świat wirtualny. W tym świecie formy komunikacji są specyficzne, pozbawione odpowiedzialności, uczucia są tłumione lub powierzane anonimowemu, wirtualnemu odbiorcy. Trudne relacje z rodzicami przenosi się do środowiska szkoły i rówieśników<sup>53</sup>. Na próżno dzieci szukają kontaktu i bliskości, ponieważ matki i ojca wечно nie ma w domu. Nawet nie wiadomo, jak powiedzieć rodzicom o swej samotności, o tym, że: „Zachowujecie się jak roboty, które chcą stworzyć swoje klony. Nie chcę żyć tak jak Wy, jak na jakimś głupim taśmociągu. Nie chcę! To nie ma żadnego celu! Nie lepiej by było po prostu nie istnieć, niż tak żyć? Obudźcie się! Nawet nie wiecie, jakie są moje zainteresowania (wcale nie modele do sklepania!). Najgorsze, że ja też tego nie wiem. Nie mam w życiu żadnego celu. Położę ten list w kuchni, zamknę się w pokoju i nie będę

<sup>51</sup> M. Kaźmierska, *Miłość według Jelinek*, w: „Gazeta Wyborcza”, 15 stycznia 2007, s. 18.

<sup>52</sup> M. Horkheimer, op. cit., s. 386–387.

<sup>53</sup> I. Redlińska, *Dojrzwianie przed monitorem staje się codziennością*, w: „Rzeczpospolita” 16 lutego 2007, s. A14.

słyszał nikogo. Nie dlatego, że Was nie kocham, po prostu Was się boję, tak jak samotności”<sup>54</sup>.

Kultura masowa nastawiona na czerpanie zysków z każdej okazji, wykorzystuje w tym celu instytucję rodziny. To już nie fikcja, nie konwencja filmowa, ale nowe *reality show*, w którym udział biorą dwie rodziny wymieniające się na dwa tygodnie np. żonami. Mowa jest o partnerach, bowiem to pojęcie bardziej pasuje do wolnej gry lub okazyjnych stosunków handlowych<sup>55</sup>. Bardzo poważnym zagadnieniem współczesnego procesu wychowania jest niepełna rodzina. Najczęściej brakuje ojca. Zamiast szukać w spełnieniu siebie w pracy dla rodziny, w życiu dla innych, szuka się spełnienia w pracy dla siebie i w rozrywce oraz konsumpcji „chłamu”. To są stwierdzenie i krytyka współczesnej kultury Georga Ritzera, socjologa i krytyka procesów globalizacji, który dodaje, że tragedią współczesnego świata jest eskalacja „niczego”<sup>56</sup>. Rynkowe procesy wzmacniają potrzeby, ale w minimalnym stopniu je poprawiają, podnoszą czy redefiniują. Rynek nie odpowie na potrzeby więzi, rodziny, miłości. Człowiek współczesny w masowej skali żyje substytutami więzi, rodziny, miłości. Substytut nigdy nie daje sensu i poczucia pełni, on wyjaławia życie i zmusza do hiperkonsumpcji, czyli kupowania bez sensu. Życie odbywa się w przestrzeni hipermarketów, stwarzających religię konsumpcji.

Marzenie o indywidualnym spełnieniu jest sprzecznością samą w sobie. Też jest to rekcja zwrotna na ideologiczny kolektywizm, na przymusowe formy życia. Systemy totalitarne w swej naturze miały program zniewolenia człowieka i ograniczenie jego wolności. Im więcej ingerencji państwa w życie prywatne, tym większa tęsknota za wolnością, niezależnością i autonomią. Stwierdzenia typu: „Mam żonę, niedługo będziemy mieli dziecko — to właśnie jest na serio (a nie marzenia o wolności)”, w *Omon Ra i inne opowieści* Wiktora Pielewina, są potraktowane jako ideologiczno-filozoficzne ogłupianie oraz moralny szantaż domagający się irracjonalnych poświęceń. Autor cynicznie posługuje się też sugestią ogłupiania poprzez przesłanki religijne, jakkolwiek wydaje się, że nie obcy jest mu rzeczywisty dramat współczesnego człowieka<sup>57</sup>.

Syndrom *Piotrusia Pana* dotyczy nie dotyczy tylko mężczyzn, którzy pozostają niedojrzali, którzy nie godzą się na dorosłość i związane z tym obowiązki. To jest w istocie niedojrzałość psychiczna, tzn. szczególnie emocjonalna<sup>58</sup>. W tym przypa-

<sup>54</sup> *Listy do rodziców*, w: „Gazeta Wyborcza”, 29 stycznia 2007, s. 18.

<sup>55</sup> „TV4 poszukuje rodzin chętnych do udziału w kontrowersyjnym reality show”: B. S o w a, *Telewizyjna wymiana żon*, w: „Dziennik”, 24–25 lutego 2007, s. 14.

<sup>56</sup> G. R i t z e r, *Gonitwa za chłamem*, rozm. D. Rosiak, w: „Rzeczpospolita”, 24–25 lutego 2007, s. A8.

<sup>57</sup> M. M i e c z n i c k a, *Znakomita proza Pielewina*, w: „Dziennik”, 15 marca 2007, s. 31.

<sup>58</sup> „Na ogół uważa się, że Piotruś Pan uosabia trwałą tęsknotę za radosną nielogicznością dzieciństwa, za jego uniwersum rządzącym się własnymi prawami”. (...) „Ale jeśli Piotruś Pan stanowi symbol zjawiska coraz bardziej nasilającego się w ostatnich stu latach, to znaczy tego uporczywego pragnienia, by pozostać dzieckiem, to zarazem uświadamia nam także coś znacznie bardziej niepokojącego: utraciliśmy wzorzec, jakim byli nasi rodzice, zniknęły niezawodne punkty odniesienia, jesteśmy już zdani tylko na siebie, a świat dzisiejszych «dorosłych» coraz bardziej przypomina piekło. Lepiej wobec tego zatrzymać się na jego progu, odmówić przekroczenia go i zaakceptowania bezwzględnych «dorosłych» zasad tego świata”. (...) „Piotruś Pan, chcąc nie

dku, można nawet mówić o jakiejś głębszej niedojrzałości duchowej. Brak jest umiejętności radzenia sobie w sytuacjach wyboru czy poświęcenia swojego życia dla innych. Kult „wiecznej młodości”, przedłużany w naturalnym w procesie edukacyjnym, podsyca jest przez środki masowego przekazu. Według Norberta Eliasa: „jednostka zawiera w sobie całe społeczeństwo swojego okresu”<sup>59</sup>. Kreacja stylu, mody na młodość w konfrontacji z rzeczywistością podnosi poziom frustracji, a wywołuje agresję, gdy przypomina się, by w tym wieku wypadało się usatkwować. Wieczny mit młodości w naszych czasach związał się z egoizmem, bycia młodym dla siebie. „Ten pościg za młodością jest oczywiście po trosze objawem narcyzmu, a po trosze gonitwą baranów ogłupiałych przez reklamę. Ale wynika też z zapatrzenia w siebie, jakie jest cechą współczesnej cywilizacji. Ukierunkowanie na „ja” — to jeszcze „ja” na modłę telenoweli — musi prowadzić do panicznego strachu przed starzeniem”<sup>60</sup>. Mity się powtarzają, Faust za cenę wiecznej młodości oddał duszę diabłu. Jeśli jednak dziś wierzymy, że za wszystko trzeba płacić, to jednak sytuacja się zmieniła, bowiem nie wierzymy w diabła, który zainkasowałby należność. Niemniej, jest taki układ społecznych relacji, który apeluje, by kierując się wyłącznie własnym dążeniem do celu dokonywać przeróżnych wyborów: „Obywatel swobodnie wybiera swoich przedstawicieli; sama jednostka określa swoją przyszłość, swoje więzi społeczne, swoją moralność, swoją prawdę i swoją tożsamość”<sup>61</sup>.

## ZAKOŃCZENIE

Kultura kształtuje ludzi zachowania. Jednakże nie można zapominać, że to człowiek kształtuje kulturę. Niewątpliwie kultura albo sprzyja, albo utrudnia proces dojrzewania do takiego stopnia dojrzałości, który pozwala na nawiązywanie trwałych międzyludzkich więzi. Kultura, w której promuje się: niezależność, wolność od obowiązków rodzinnych, swobodę w nawiązywaniu przygodnych kontaktów seksualnych, homoseksualizm jako równoprawną z heteroseksualną „preferencją seksualną”, materializm w różnych postaciach, indywidualizm i hedonistyczne postawy w pogoni za przyjemnością i rozrywką, nie sprzyja w dojrzewaniu do trwałych więzi. Paradoxem w ludzkich zachowaniach jest właśnie pogoń za nawiązywaniem trwałymi więzami, pragnienie „prawdziwej miłości”, poszukiwanie emocjonalnej bliskości, a jednocześnie niezdolność do ofiary, wyrzeczenia i rezygnacji z wszystkiego, co stoi na drodze do zrealizowania tych pragnień. To jest zagadnienie współczesnej antropologii kulturowej, a jednocześnie zjawisko socjologiczne, które obrazuje skalę dezintegracji społecznego życia. Społeczeństwa „egotyczne”, kultywujące skrajny indywidualizm *singli* z wysokimi

---

chcąc, stał się archetypem infantylnizmu, który rozpowszechnił się w dzisiejszym świecie”. (...) „Pragnienie, by nie dorastać, rozlało się jak plama oleju na wodzie zwłaszcza w społeczeństwach najbardziej rozwiniętych i stało się prawdziwą chorobą duszy”: F. Cataluccio, op. cit., s. 61–74.

<sup>59</sup> J.C. Kaufmann, op. cit., s. 157.

<sup>60</sup> J. Surdykowski, *Starość*, w: „Znak”, nr 622 (2007), s. 143.

<sup>61</sup> J.C. Kaufmann, op. cit., s. 91.

dochodami, oparte na przewartościowaniu podmiotowego wymiaru człowieka, nie mogą być wspólnotą ludzi szczęśliwych. Bez uwzględnienia realnego, a więc i społecznego wymiaru ludzkiej natury, bez oparcia o trwałe więzi rodzinne jakakolwiek społeczność nie ma przyszłości.

## CULTURAL CONDITIONINGS OF IMMATURITY

### SUMMARY

Culture is shaped by human behaviour, however we cannot forget, that it is the man who creates it. Undoubtedly culture either favours or obstructs the process of reaching such state of maturity which enables to create long-lasting relationships. The culture where independence, no family responsibilities, casual sexual contacts, homosexuality as a 'sexual preference' equal to heterosexuality, various forms of materialism, individualism and hedonistic pursuit of pleasure and fun are promoted, does not serve well the growing up process and the process of creating and keeping long-lasting relationships. The paradox in the human behaviour is based on the fact that people are in the pursuit of those bonds, of the feeling of 'true love', they are looking for emotional closeness and at the same time are incapable of sacrificing and giving up all the things that stand in a way of fulfilling those desires. This is the problem of modern cultural anthropology and at the same time it is a sociological notion, which shows the scale of social life's disintegration. 'Egotic' societies, cultivating the extreme individualism of the singles with high incomes, based on reevaluating the subject definition of man cannot be communities of happy people. Without taking into consideration the real, meaning social aspect of the human nature, and without strong grounds in a form of family bonds, no community has a future.